

Przedpłata wynosi
kwartalnie

dla Lwowa	30 ct.
z odsełką do domu	35 »
dla zamiejscowych	40 »
za granicą	50 »
Numer pojedynczy 6 ct.	

P R A C A

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przesyłać przekazem pocz.
pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne
od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Po wyborach.

Socjalna demokracja całego państwa może z dumą powiedzieć, że jej pierwszy występ przy ostatnich wyborach do Rady państwa zaświadczył wymownie, że robotnicy są siłą polityczną, siłą która przy powszechnym głosowaniu byłaby niejednokrotnie rostrzygającą we walkach wewnętrznych między klasami posiadającymi. — Towarzysze nasi we wszystkich prowincjach wzięli się z zapałem do agitacji wyborczej, zgromadzenia socjalistyczne były nadzwyczaj liczne, mowcy robotnicy zdierali wszędzie maskę obłudy z programów innych stronnictw, a — co jest ważnym — nigdzie nie panował tak wzorowy porządek, taka godność w dyskusji, jak właśnie na zebraniach tych, których nazywają „nie-dojrzałymi“.

Lwowscy towarzysze także spełnili swój obowiązek. — Nawet „bankowicze“ i „adwokaci“ musieli przyznać, że występy publiczne mowców socjalistycznych były rzeczowe, pełne taktu i poczucia robotniczej godności.

Na nie się nie zdały prywatne zabiegi, na nie pochlebstwa pod nogi robotnikom ścielone; nie poszliśmy na lep . . .

Kto się boi do nas publicznie odnieść się sympatycznie, temu i my sympatji naszej nie damy!

Na próżno panowie stronnicy Szczepanowskiego miotali obelgi na szlachetną młodzież Dublańską, aby swego Benjaminka kosztem tej znieważonej młodzieży oczyścić, nardarmo zapewniali nas, że Szczepanowski to „prorok“ (?) socjalizmu, a tylko lęka się swoich wyborców »uczciwych« bankierów i maklerów.

Nasz reprezentant skromnie odpowiedział, że należy do ludzi, którzy w „proroków nie wierzą . . .“

Wybrany został posłem dr. Karol Lewakowski -- mimo artykułów »Dziennika polskiego« który z pianą na ustach groził, że wybór Lewakowskiego oznacza terrorystyczne rządy Daniluka, Mańkowskiego i Obirka w stolicy kraju.

Gdy olbrzymi tłum poszedł przed mieszkaniem nowowybranego posła, zanosząc mu wesolą nowinę, zaznaczył dr. Lewakowski, że wybór swój zawdzięcza klasie pracującej, co na przyszłość notujemy.

Przed redakcją »Dziennika« zgromadziła się potem garść rozweselonych ludzi, którzy zdołali zbić lampę czy latarnię »Dziennika«, bo lokal cały był obwarowany żelaznymi drzwiami i okiennicami.

Tak więc p. „Oberkomisarz“ naszych „demokratów“, a raczej „nacjonal-liberałów“ — Romanowicz i wszyscy sztabowcy tej partji dostali porządne cięgi, od których ich nie wyleczą, ani tytuł »demokracji« przez nich zbeszczeszczony, ani rozwlekłe tyrady powyborecze Szczepanowskiego, który nie umie w milczeniu znieść swej klęski.

W takich razach wyjeżdża się gdzieś na wieś, albo do kąpiel i tam się cicho liże swoje rany, a nie pluje się na wyborców!

Nasz »prorok« jednak postępuje inaczej i stęka i zdumę nie chce przyjąć zapomogi w nieszczęściu tj. mandatu od kupiecko-fabrykanckiej izby handlowej.

Ależ tam było pańskie miejsce p. producencie naftowy i koncesjonariuszu różnych przedsiębiorstw!

Zresztą w Galicji zwyciężyli konserwatyści szlachecy bo zajęli wszystkie chłopskie mandaty (z wyjątkiem jednego chłopca Jana Potoczka) i kilka mandatów z miast. — Mandaty te dość drogo kosztowały . . .

W ogóle rozwój postępowy wśród naszej ludności podbija bardzo w cenie nasze krzesła poselskie, i jeżeliby hr. Taffe pozwalał sobie przyjemności rozwiązywania Rady państwa częściej, to zrujnowałby i tak zbankrotowanych naszych »mężów politycznych«.

My ze swojej strony pragnęlibyśmy, żeby wpadał na ten pomysł jak najczęściej, bo wybory są znakomitym środkiem do rozszerzenia naszych zasad, do gromadzenia naszych towarzyszy i do wprawiania ich do czynnego udziału w życiu politycznym.

Gdy przyjdzie powszechne głosowanie, a mamy silną wiarę, że do tego przyjść musi znajdziemy się już gotowi na placu boju.

Po wyborach wracamy znowu do pracy codziennej, do legalnej organizacji klasy robotniczej i do przygotowań, by święto robotnicze 1. maja wypadło świetnie.

Wszyscy towarzysze, którym drogą jest nasza sprawa, którzy nie dali się kupić uśmiechem lub pieniędzmi naszych opiekunów, będą agitowali za jedyną uroczystością robotniczą w całym roku, za święceniem 1. Maja.

Stowarz. robotnicze „Siła“.

Aby organizacja mas robotniczych nie została czczym hasłem, dobijaliśmy się założenia Towarzystwa robotniczego któreby łączyło, oświecało i wspierało rozproszonych, ciemnych i bezpomocnych.

Uchwała tysięcy naszych Towarzyszy zgromadzonych tamtego roku 1. maja, teraz ma się stać ciałem, ma wejść w życie. — Za granicą już setki takich towarzystw służą jako dzielny środek kształcenia się i wspierania wzajemnego, u nas w kraju dopiero pierwsze takie powstaje, a jest ono dla nas tem droższe, że powstaje z manifestacji robotniczej 1. maja!

Teraz towarzysze na was kolej. Pokażcie czy potraficie sami sobie jedynie być panami, czy zdołacie utrzymać przy życiu swoje ognisko towarzyskie, czy też zechcecie tułać

się dalej po obcych kątach i progach gdzie na was nieraz krzywo patrzą, lub gdzie zmuszeni jesteście słuchać ciągłych gadaniu majstersko-patryotnickich, wiercących dziury w brzuchu waszej cierpliwości.

Nam się zdaje, że nasi robotnicy już dorosli, aby sobie swoje własne gniazdo uścielić.

Z całą też wiarą odzywamy się do was: Niech każdy Towarzysz przystępuje jak najrychlej na członka, niech na odczyty, wspólne pogadanki towarzyskie i rozrywki uczęszcza a gdy każdy swoją cegiełkę dołoży, solidarność nasza wzniesie z tych cegiełek potężną budowę instytucji robotniczej, która nam później nieraz stanie w przygodzie!

Przemysł cukrowy.

Jedno z niemieckich pism pomieściło w tych czasach bardzo interesujący artykuł o produkcji cukru i o podatku nań. Dzieje tego przemysłu są, jak słusznie zauważył autor na końcu — bardzo charakterystyczne dla gospodarki kapitalistycznej wogóle i zasługują na przyjrzenie im się z bliska.

Wyrób cukru, mówimy mianowicie wyłącznie o wyrobie z buraków, jest stosunkowo jedną z młodszych gałęzi produkcji. Jeszcze w 70. latach miała ona w Europie skromne rozmiary i w głównych swych siedliskach — Niemczech, Austrii, Francji, Rosji — była skierowaną przeważnie na zaspokojenie wewnętrznego zapotrzebowania. Pierwszym silnym bodźcem do rozszerzenia produkcji w tych wszystkich krajach był podatek, jaki na nią nałożono. Podatek ten miał, jak i wszystkie pośrednie, na celu ściągnąć ze środków ludności pewną częśćkę przy zaopatrywaniu się przez tę ludność w artykuły żywciove.

Najlepszą stroną podatków pośrednich dla rządu stanowi to, że bardzo często ściągają on je zaraz podczas produkcji, czyli że płaci wówczas gotowizną fabrykant, który naturalnie odpowiednio, częściej nawet nieodpowiednio podwyższa cenę produktu i w ten sposób odbiera od konsumującej ludności wyłożony podatek w drobnych częściach w miarę zbytu. W danym razie nałożono wszędzie podatek nie na gotowy cukier, ale na materiał takowego, buraki, obliczywszy przeciętną ilość cukru, jaką się z centnara buraków dobywa. To otworzyło fabrykantom całą nową rubrykę »czystego« dochodu. Szło mianowicie o to, aby teraz z buraków możliwie najwięcej wyciskać cukru, gdyż cała nad obliczoną urzędową ilość, sprzedawana po cenie opodatkowanego cukru wносиła fabrykantowi niewyłożony podatek wprost do kieszeni. Posypały się też techniczne ulepszenia fabrykacji, które miały na celu z jednej strony z gotowych buraków wydobywać możliwie dużo soku cukrowego, z drugiej — co ważniejsza — chodować takie buraki, któreby

możliwie dużo owego soku zawierały. Skutki były znakomite. Podczas gdy naprzykład w Niemczech w r. 1871 dla otrzymania podwójnego cetnara cukru zużywano 12 cetnarów buraków, teraz potrzeba już tylko 7-7 centnara, czyli że zaoszczędza się przeszło trzecią część materiału. Rzecz naturalna, że produkcja rozszerzyła się gwałtownie i wkrótce przekroczyła granicę swych siedlisk pierwotnych — stała się głównie wywozową. Niemcy, zużywające w czasie nałożenia podatku (r. 1844) 3 1/2 miliona cetnarów buraków na wyrób cukru, dosięgły obecnie cyfry 98 milionów, co się równa przeszło 12 1/2 milionów cetnarów cukru; gdy w r. 1873 wywoziły one zaledwie 1/15 część całego produktu, teraz wywożą 2/3 mniej więcej, czyli 7 1/2 miliona cetnarów. Toż samo we Francji, Austrii, Rosji, choć nie w tych samych rozmiarach, gdyż w żadnym z tych państw nie zaprowadzono tak wczesnie podatku cukrowego, jak w Niemczech, które też prześcignęły tamte państwa, technicznymi ulepszeniami i gorączką produkcji. Ale tu dopiero przy wywozie cukru, wytrysnął dla panów fabrykantów prawdziwy źródło złoty. Wobec zagranicznego handlu mianowicie stawał się bezpodstawnym nałożony na cukier podatek, który miał wszak tylko na miejscowej ludności zaciążyć, to też państwo postanowiło go zwracać z całej wywożonej ilości. Przy zwracaniu brano naturalnie pod uwagę gotowy cukier na kolei i obliczano podatek podług tej wydajności buraków, jaką przed laty za normę przyjęto. Można sobie taraz wyobrazić — po ulepszeniach technicznych, jakieśmy wyżej podali, jakie kolosalne sumy nieopłaconego podatku wpływały jako »zwrot do kieszeni fabrykantów!« W Niemczech np. w ostatnim roku cały podatek na wewnętrzną konsumpcję cukru wniósł rządowi 120 milionów marek, zwrócony zaś podatek za wywożony cukier, 105 milionów. Austria oddawszy w 1876 r. w postaci owego zwracanego podatku cały podatek wewnętrzny, musiała jeszcze dolożyć z innych dochodów do 140.000 guldenów. Nie gorsze interesy robią francuskie i rosyjskie cukrownie. Rola rządu wobec opodatkowanej ludności z jednej i wobec klasy kapitalistów z drugiej strony, występuje tu wcale niedwuznacznie. Tak świetne interesy pozwoliły fabrykantom sprzedawać cukier zagranicą daleko taniej niż w kraju, mimo patriotyzmu odznaczającego wszędzie tę klasę społeczeństwa. Anglja, Argentyna, Chili, Urugway, Stany Zjednoczone Ameryki zarzucone zostały milionami cetnarów niemieckiego i francuskiego cukru. Jednocześnie z tą gorączkową fabrykacją na wywóz i jako skutek takowej odbywała się w gospodarstwie rolnem gwałtowna rewolucja; kultura buraków stawała się coraz intensywniejszą, skupiając jednocześnie w rękach cukrowników coraz większe obszary ziemi i odrywając od drobnej uprawy chłopskiej coraz większą ilość rąk roboczych ze wszystkich okolic fabrycznych centrów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na gruncie narodowym.

Nr. 2. „Robotnika Polskiego“ w zupełności usprawiedliwia sąd nasz, wypowiedziany o tem wydawnictwie w poprzednim numerze. Dodać nam chyba dzisiaj należy, że powoli, choć bardzo jeszcze nieśmiało, wyłania się zaczynają właściwe kontury tego noworodka. Znajdujemy tam ogromny artykuł

wstępny, w którym „Robotnik Polski“, oświadczwszy się w całości za programem socjaldemokratycznym, stara się usprawiedlić, dla czego, pomimo tej zgodności, z nami pójść nie może tem, że, badając naszą dotychczasową, działalność, doszedł do przekonania, że jest ona błędną i dla sprawy szkodliwą. Szkodliwość tę upatruje:

1. W międzynarodowym naszym stanowisku partyjnym, 2. w tem, że „za mało kładziemy wagi na duchowe i umysłowe wykształcenie robotnika“, 3) w „ślepej nienawiści do wszystkiego, co poza naszymi kołami stoi“. (!)

„Robotnik Polski“ nigdy na takie drogi nie zejdzie i nigdy nie narazi się na to, aby o nim który z organów lenderbankowskich, lub choć „Trybuna“, zięjąc jadem i żółcią, mówiły. „Wy nie nasi!“ — on zawsze z wszystkimi będzie w zgodzie!

Na pierwszym planie tam patryjotyzm — to dobrze, tego nikomu za złe brać nie myślimy, jeżeli on tylko jest szczerym, wolnym od fałszu i obłudy. Zobaczmy jednak, jak „Robotnik Polski“ pojmuje ten patryjotyzm, pisząc o innych narodach. Oto pisze on o zgromadzeniu sojaldemokratów w Niemczech, na którym poruszono myśl dobrowolnego odstąpienia Francji Alzacji i Lotaryngji, by tym sposobem doprowadzić do trwałego pokoju i bodaj częściowego rozbrojenia mocarstw. Otóż „panowie socjalni-demokraci rzucili się na tę myśl jak wściekli i oświadczyli, że pod żadnym warunkiem do tego nie dopuszczą“. (??) I dalej mówi dosłownie:

„Wiadomo powszechnie, że Alzacja i Lotaryngja zostały przemocą wydarte Francji, i jakkolwiek były one niegdyś prowincjami niemieckimi, tak się w ciągu dwóch wieków żyły z swoją nową ojczyzną Francją, tak ją ukochały, że wcielenie ich napowrot do Niemiec uważają wszyscy obywatele tych prowincyj za największe dla siebie nieszczęście — za niewolę.

„Ciekawiśmy, co na ten krok niemieckiej socjalnej demokracji powiedzą nasi lwowscy kosmopolici, którzy stawiając nam ciągle za wzór tę niemiecką socjalną demokrację, pracują usilnie nad wykorzenieniem z serc robotników polskich miłości Ojczyzny, nie chcą widzieć niemieckiego patryjotyzmu tejże socjalnej demokracji“.

Proszę wyciągnąć z przytoczonych ustępów wnioski. Z pierwszego wypływa, że jeżeli naród jakiś jest dłuższy czas pod panowaniem obcego państwa, to oderwanie go od niego będzie dla niego nieszczęściem! W takim razie chyba Polacy, którzy od wieku już jesteśmy w niewoli, powinniśmy bardzo być szczęśliwi i przywiązać się do naszych „nowych ojczyzn“ — a przecież do tego nawet my „kosmopolici“ najmniejszego nie mamy pociągu.

Drugi zaś ustęp mógłby chyba służyć za argument, że „międzynarodowość“ socjalnej demokracji wcale nie wyklucza patryjotyzmu i uczuć narodowościowych, a więc za jednym strzałem dwa — pudła.

Omawiając sprawę wyborów do Rady państwa pisze „Rob. Pol.“ o walce dr. Kronawettera z ks. Lichtensteinem i podczas kiedy pierwszemu poczytuje za zbrodnię to, że nazwał ks. antysemitę „wrogiem ludzkości, a wszystkich antysemitów żywołem wstecznym, gnębiącym robotników“; — podnosi z uznaniem przyznanie racji kwestji socjalnej, poczynionem w mowie kandydackiej przez ks. Lichtensteina w celu pozy-

skania głosów robotniczych! Przy tej sposobności staje „Rob. pol.“ w obronie właścicieli wielkich posiadłości, twórców „ringów“ zbożowych, nazywając ich skromnie „rolnikami“ — myślałby kto, że to mowa o rolniku na kilku morgach ziemi, któremu „ringi“ nie w głowie, i który produkta swoje sprzedaje za byle co, a często sam z głodu przymiera.

Dalej w artykule o święceniu 3. maja, odzywa się znowu nuta antysimicka, — mówi tam autor „menerzy partji socjaldemokratycznej rekrutują się po większej części z kapitalistów i żydów, którzy choćby z rytuału mojżeszowego, zmuszeni są w duchu pogardzać rzemieślnikiem“. W końcu w korespondencji ze Strýja nadmieniono, że zawałił się tam dom dlatego, że przy jego budowie pracowało 4 żydów murarzy.

Zapytujemy, czy budzenie nienawiści rasowych w ogóle a w szczególności antysemityzm w kołach robotników polskich odbywa się także w imię tradycji narodowych? Polska chlubi się tem, że przyjęła żydów w swoje granice, kiedy wszędzie doznawali oni prześladowań.

Zaklinacie się od obcych hasel — czy antysemityzm jest hasłem narodowym.

Okazuje się więc, że sztandar wasz ogromnie jest srokaty, a na określenie waszej barwy trzeba by chyba użyć nomenklatury: Partja robotnicza polska narodowo-szlacheckoklerykalno-antysemitcko-socjalna!

Korespondencje „Pracy.“

Zurych w lutym.

Towarzystwo młodzieży polskiej w Zurychu uprasza nas o sprostowanie kilku punktów korespondencji z Zurychu w nr. 2. „Pracy“.

1. Jeden z paragrafów ustawy Towarzystwa opiewa, iż członkiem Tow. może być tylko student lub przygotowujący się do wyższego zakładu naukowego. Nieprawdą więc jest, iż wielu z robotników do czasu założenia Towarzystwa robotniczego należało do Towarz. Młodz. Polskiej.

2. Na obchodzie powstania listopadowego jeden z członków Towarz. robotniczego nazwał takich ludzi jak Mochnacki, Wysocki, Nabelak, jako inicjatorów ruchu, podłymi, gdyż dla swych szlacheckich celów przelewali krew ludzką. Przeciwno temu członkowie Tow. Mł. p. zaprotestowali, o Chłopskim nikt nie mówił, nikt go nie bronił, ani uwielbiał.

3. Zrzucenie p. M. z prezesostwa nie żądaliśmy, zerwaliśmy zaś stosunki do tego czasu, póki p. M. będzie prezesem. Towarz. rob. odpowiedziało na to, iż zrywa stosunki na zawsze, co przyjęliśmy do wiadomości.

4. Na Zjazd zjednoczonych Tow. M. p. żadne towarzystwa stojące poza zjednoczeniem proszonemi nie były, oprócz osób prywatnych.

5. Nadmieniamy, iż osobistość nazwana w korespondencji — podłem in dywidjum, jest członkiem Tow. M. p. i cieszy się zupełnem uznaniem i zaufaniem swoich kolegów.

(Umieszczając powyższe sprostowanie musimy na przyszłość upraszać Sz. Tow. Mł. p. by strzegło w sprostowaniach pewnej miary, bo łajania i miotania się, jakim zapełnione są stronnice ich listu niepodobna drukować. Tylko sprawiedliwość każe nam istotę listu produkować, bez względu na jego formę.

Redakcja.)

Pastwienie się nad żołnierzami w Prusach.

Tymi dniami była w parlamencie niemieckim nader żywa dyskusja nad etatem wojskowym. Po między innymi przemawiał, jak wiadomo z telegramów, także głośny przywódca socjalistów, Bebel, który przytoczył cały szereg faktów, dotyczących nieludzkiego traktowania żołnierzy. „Bezpośrednio po dawniejszych odnośnych debatach w parlamencie“ — powiedział Bebel — „pojawiła się broszura pod t. „Cztery tygodnie wice-wachmistrzem“. Autorem jej jest wojskowy Abel. Gdyby ta broszura była już dawniej znana, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że byłaby wywołała i w parlamencie szczegółową żywą dyskusję. Broszura ta wywarła we wszystkich kołach wielkie wrażenie, a dzienniki poświęciły jej obszerne artykuły. Ogólne panowało wtedy przekonanie, że fakta, podane w owej broszurze, są nieprawdziwe, i że ewentualne wytoczenie procesu autorowi wykaże, że są kłamliwe. Ablowi wytoczono ze strony wojskowej dyscyplinarkę za to, że o faktach znęcania się nad żołnierzami nie powiadomił dotyczących władz wojskowych. Dyscyplinarka zakończyła się skazaniem autora na dwa tygodnie lekkiego aresztu. W wyroku przyznano, że opis straszliwych stosunków tych jest w głównych zarysach oparty na prawdzie. Charakterystyczne jest, że rotmistrz, który lata całe znęcał się nad żołnierzami, dostał po ogłoszeniu broszury tej obłąkania i umarł.

Podobny wypadek zdarzył się dawniej w Grudziądzu (w Prusach zachodnich), gdzie cała kompanja odmówiła posłuszeństwa kapitanowi, który się nad nią strasznie znęcał. Żołnierzy ukarano za brak subordynacji w sposób bardzo surowy. Później okazało się, że kapitan miał pomieszczenie zmysłów. I podoficerowie dopuszczają się pod tym względem ciężkich przewinień, niestety dotychczas nie ukarano żadnego.

Autor przytacza wypadek, gdzie żołnierze musieli jednemu ze swych kamratów pluć w twarz, innego znowu zmuszano do głośnego wołania: jestem głupi lajdak! Pewien oficer włożył żołnierzowi kantar koński w usta, każąc mu wyć jak pies.

Trudno jest do uwierzenia, ażeby ludzie, którzy wytworzyli sobie osobny kodeks pod względem honorowości, dopuszczali się podobnych zbrodni. Oficera tego nazwiskiem Nadler postawiono na miejsce obłąkanego rotmistrza. Jest to właśnie najdziwniejszą rzeczą przy całej tej sprawie, jakkolwiek twierdzą, że istnieje przepis, namocy którego znęcanie się nad podwładnymi nie przeszkadza w awansie.

Autor broszury twierdzi, że oficer, który miał żołnierzy pouczać, jak się wnosi zażalenia, oświadczył, że dobrze jest, jeżeli żołnierz nie wie, jak się wnosi zażalenia. Do tego należy dodać, że ogólnie panuje mniemanie, jakoby prosty żołnierz był istotą niższego rzędu. Pojęcia o prawach człowieka i obowiązkach, panujące w kołach wojskowych, różnią się o całe niebo od tych, jakie panują wśród ludności cywilnej. W ostatnich miesiącach wyszedł na jaw znowu cały szereg wypadków tego rodzaju.

Niedawno umieściły dzienniki notatkę, że pewien oficer, nazwiskiem Bajer, zwracał się do landwerzystów jako do „wołów fryzyjskich, czujących się, najszczęśliwszymi na gnoju“; że on „jest na szczęście brandeburczykiem, a tam wódki nikt nie chleje“. Podobne traktowanie jest wprost oburzającym. W Sitawie (Zittau) położono rezerwiście nazwiskiem Franz kawał lodu na głowę i trzymano go tak długo, aż się dostosował do niej. W Norymberdze podoficer zmusił żołnierza do rozebrania się do naga, a gdy to nastąpiło, kazał go kilkakrotnie zlewać wodą na pół zmarzłą; żołnierz zemdlął i stracił następnie mowę. Jest to poprostu barbarzyństwem, brutalności tego rodzaju nie powinny nigdy wydarzać się wśród narodu ucywilizowanego. Z tego też powodu powiększyła się, liczba samobójstw w armji. Od r. 1887 do 1888 odebrało sobie życie 948 żołnierzy, a 165 usiłowało skończyć samobójstwem. W porównaniu do innych przyczyn śmierci wynosi to 22,5 względnie 26.9 prc. Stosunek ten wraca z dziwną akuracnością z roku na rok.

Postępowanie sądów wojskowych jest jeszcze do dziś dnia rodzajem tajnych sądów średniowiecznych (Fehmgerichte). Atoli o Bawarii wiemy, że tam karają prostego żołnierza za brak subordynacji z niezwykłą srogością, gdy tymczasem ka-

ry za znęcanie się nad żołnierzami są śmiesznymi. W ten sposób sprawa isé dalej nie może. Niegodnym jest także stanowisko lekarzy wojskowych, którzy w obec ciała oficerskiego muszą unikać podawania faktów, któreby mogły wzbudzić jakiegokolwiek niezadowolenie. Oslaniają poprostu stan rzeczy. Jak widać z broszury kapitana Müllera, lekarze wojskowi zmuszeni są uznawać oficerów, mających pójść na pensję, za chorych.

Samobójstwa są również liczne w kołach posiadających szarże. Niejeden odbiera sobie życie z obawy kary za pastwienie się nad żołnierzami. Żołnierze, z którymi się obchodzono po ludzku, co najmniej tak samo spełnią swój obowiązek, jak żołnierze maltretowani.

Zdaje się, że winę tych stosunków przypisać należy tajnemu postępowaniu sądów wojskowych. Tylko jawność sądów może wpłynąć na sanację niezdrowego stanu rzeczy.

Niejednokrotnie przy omawianiu stosunków służbowych ochotników jednorocznych wskazywano na to, że jest to instytucja dla synów klas panujących. Panowie ci mają specjalny jeszcze przywilej: oto, jak powszechnie wiadomo, wolno im chodzić na menzury bardzo często nawet szermierki te odbywają się pod okiem oficerów. W Baden widziano jednorocznika, który na manewrach prowadził oddział ulanów ze zawiązaną głowę, ponieważ mu ją posiekano na menzurze. Menzury są przekroczeniem ustawy a oto jednorocznym udzielają urlopu, ażeby mogli zadosyć uczynić wymaganiom burszowskim.

Zadaniem administracji wojskowej powinno być usunięcie wszystkich tych niewłaściwości i zbrodni.

Po tem przemówieniu Bebla zabrał głos minister wojny Kaltborn, i oświadczył, że wypadki maltretowania zdarzają się, że jednak znęcający się bywają karani.

Prawdziwości wywodom Bebla zaprzeczył tylko jeden z deputowanych, niestety -- Polak. Tym razem był to poseł szlązki, zkaąd inąd zacny człowiek, eksmajor Szmula.

Twierdzenie jego zbijał dep. Hinze, dawniejszy jego uczeń w instytucie wojskowym, gdzie major Szmula był profesorem. Hinze oświadczył posłowi Szmuli, że sam zna cały szereg wypadków znęcania się nad żołnierzami, że zaledwie trzecia część tychże na jaw wychodzi.

Walne zgromadzenie „Siły.“

Walne zgromadzenie nowo-zawijającego się towarzystwa robotniczego „Siła“ odbyło się wczoraj w sali „Gwiazdy“, przy udziale przeszło dwustu członków. Przewodniczył ob. Daniluk, na sekretarzy powołano ob. Hudeca i Sankowskiego.

Ob. Mańkowski, jako referent komitetu wybranego na zgromadzeniu 1. maja zr., objaśnił zgromadzonym cel stowarzyszenia, który streścić można w następujących słowach. Celem stowarzyszenia jest podniesienie umysłowego wykształcenia robotników, rozbudzenie życia towarzyskiego, jakoteż i pomoc materialna w razie braku zarobku. Następnie odczytał statut, który uzyskał już zatwierdzenie odnośnych władz i objaśniał poszczególne ustępy.

Wkładkę tygodniową ustanowiono na 5 ct. tygodniowo, aby jak najszerszym warstwom robotników ułatwić możliwość przystępywania.

Z kolei przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym wybrano ob. Hudeca Józefa drukarza, zast. przew. Piotrowskiego Ferd. stolarza. Do wydziału weszli pp. Elasiwicz Piotr szewc, Faulhamer Jan blacharz, Szmind Jan ślusarz, Kopeć S. stolarz, Segeda Ks. krawiec, Obirek Juljan drukarz, Obmiński Władysław złotnik, Borysiewicz Teodor szewc, Żelaszkiewicz Kor-nel kamieniarz, Lisiewicz W. murarz. Na zastępców wydziałowych: Brunarski Fr. kamieniarz, Dutka Kazimierz blacharz. Do komisji skontrolującej wybrano: Mańkowskiego Antoniego drukarza i Lauruka Wojciecha mechanika.

Wszelkich wyjaśnień co do nowoutworzonego stowarzyszenia udzielają i wpisy przyjmują redakcje *Pracy i Robotnika*.

Statut

Stowarzyszenia robotników „Siła“ we Lwowie.

Zatwierdzony reskryptem namiestnictwa z d. 1. lutego 1891 r. do l. 7294.

§. 10. Czynności Zarządu.

- Przyjmuje i wykreśla członków i utrzymuje ich spis;
- Prowadzi rachunki i wykaz funduszu, które co pół roku przedkłada Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia;
- układa potrzebne regulamina i instrukcje kasowe;
- przygotowuje wnioski i układa porządek dzienny dla Walnych Zgromadzeń.
- Uchwala i udziela wsparcia dla członków do zapomogi uprawnionych;
- urządza wykłady naukowe dla członków i ustanawia dni, w których pojedyncze przedmioty wykładane być mają;
- uchwala wydawnictwa, jak również prenumerowanie pism i zakupno książek do biblioteki;
- rozstrzyga sprawy w statucie nieprzewidziane;
- wykonuje wszelkie uchwały Walnego Zgromadzenia.

§. 11. Walne Zgromadzenie

odbywa się dwa razy do roku tj. w styczniu i w lipcu. Na wniosek Zarządu lub $\frac{1}{5}$ części członków rzeczywistych, zwołuje się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

§. 12. Na Walne Zgromadzenie

zbiierają się wszyscy członkowie Towarzystwa. Obecność połowy członków zwyczajnych stanowi komplet Walnego Zgromadzenia. Gdyby jednak nie zebrała się potrzebna ilość członków, zwołuje przewodniczący w najkrótszym czasie drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, z tem zastrzeżeniem, że uchwały jego będą prawomocne, choć nie zebrałby się potrzebny komplet.

Uchwały Walnego Zgromadzenia zapadają bezwzględna większością głosów obecnych. Walne Zgromadzenie zwołuje przewodniczący przez ogłoszenie co najmniej 3 dni przed odbyciem się w jednym z dzienników lwowskich.

§. 13. Czynności Walnego Zgromadzenia.

- Przyjmuje do wiadomości sprawozdanie zarządu i zatwierdza rachunki sprawdzone przez osobną komisję rewizyjną z 3 członków złożoną, w tym celu przez Walne Zgromadzenie wybraną;
- uchwala lub odrzuca wnioski, które Zarząd jego uchwale przedkłada;
- uchwala zmiany w statucie, tylko przez Zarząd proponowane i w projekcie do uchwały przedłożone w obecności $\frac{2}{3}$ członków, większością $\frac{3}{4}$ obecnych.
- wybiera przewodniczących, członków do Zarządu Towarzystwa i 2 tychże zastępców;
- uchwala wysokości tygodniowej wkładki i zapomogi;
- uchwala rozwiązanie Towarzystwa.

§. 14. Sąd polubowny.

Wszelkie spory między Towarzystwem i poszczególnymi członkami załatwia i rozstrzyga sąd polubowny w rozprawie ustnej.

Sąd polubowny składa się z 3 członków. Wydział Towarzystwa wybiera jednego, strona przeciwna drugiego, a ci dwaj wybierają trzeciego, który prezyduje w sądzie polubownym.

Wybory te uskutecznione być mają w przeciągu dni 30 od dnia wniesienia sporu, inaczey bowiem przysłuża powodowi prawo wybrać sędziego polubownego i dla strony prze-

ciwnej. Wyrok sądu polubownego staje się prawomocnym i obowiązującym w chwili ogłoszenia go stronom spornym, które się zrzekają wszelkiego prawa odwołania się i rekurrowania do jakichkolwiek władz lub sądów.

§. 15. Rozwiązanie Towarzystwa.

Rozwiązanie Towarzystwa nastąpić może tylko na wniosek, który przeszedł przez uchwałę Zarządu, i za uchwałą Walnego Zgromadzenia, zapadłą w obecności 3/4 członków i większością 3/4 głosujących.

Walne Zgromadzenie rozwiązujące rozstrzyga o ulokowaniu funduszu i majątku Towarzystwa.

P R Z E G L Ą D.

Wiedeń. Po dłuższych bezskutecznych usiłowaniach udało się w końcu towarzyszom w Floridsdorfie uzyskać u namiestnictwa zatwierdzenie statutu Towarzystwa robotniczego ku nauce i rozrywce dla Floridsdorfu i okolicy.

W fabryce wyrobów bursztynowych i z piankowych Józefa Rothmüllera zastanowiło 26 pracujących tam robotników i robotnic pracę i upraszają kolegów o nieprzyjmowanie w fabryce tej roboty.

Berno. Statut towarzystwa tkaczy i sukienników otrzymał zatwierdzenie z namiestnictwa.

Ruppersdorf (Północne Czechy) Strejk tkaczy firmę Zimmerman w Haubendorf zakończył się klęską robotników. Przyczyną tej klęski była zła organizacja. 44 tkaczy nie przyjęto napowrót do pracy. Nędza wielka.

Praga. Robotnicy drukarscy w Czechach zamierzają z okazji wystawy krajowej zwołać ogólny zjazd drukarzy w Czechach bez różnicy narodowości, z udziałem delegatów wszystkich towarzyszy austriackich.

Niemcy. Nie tylko Bismarck, ale i Caprivi widzi w socjalistach żywioł niebezpieczny, i obawia się chwili, kiedy własność przejdzie z rąk nielicznych jednostek w ręce ogółu. Aby temu zapobiedz, pisze się i mówi o braku patriotyzmu i międzynarodowości socjalistów, a gdzie to nie skutkuje, przemawia się pieniędzmi.

W parlamencie pruskim obradowano nad przedłożeniem rządowym, aby podoficerom, którzy 9—12 lat pozostają w czynnej służbie, wypłacić premję w kwocie 1000 marek za wierną 12-letnią służbę. Podczas dyskusji nad tym wnioskiem mówił kanclerz wiele o socjalizmie, twierdząc, że ogarnął on szerokie warstwy wojska, a nawet podoficerów. Kwota więc ta, zdaniem kanclerza, powinna przekształcić umysły tych „obałamuconych“ socjalizmem. „Przeciw nieprzyjacielowi za granicznemu mamy dobrych podoficerów, — przeciwko socjalizmowi, musimy takowych wytworzyć“. Dać im monety — sprawa skończona!

Na odbywanych w całym rewirze palatynsko-westfalskim zebraniach górników, wybrano delegatem na międzynarodowy zjazd górniczy do Paryża tow. Brodam. Podobnie i w Schutzbach postanowiono wysłać na kongres 4 delegatów.

Posłowie socjalistyczni Bebel, Singer i Auer nabyli księgarnię i drukarnię, które oddają na usługi partji.

Na zjeździe niemieckich delegatów górniczych w Bochum uchwalono żądać podwyższenia płacy dla stygarów o 40%, dla innych górników o 25%. Prócz tego przyjęto

cały szereg wniosków mających na celu polepszenie doli górników, między innymi i 8 godz. czas pracy.

Belgja. Robotnicy belgijscy odbyli wiec w którym uczestniczyło 3000 osób, mowy przemawiali z okna I. piętra domu będącego własnością zocjalistów; jeden z mowców zakończył okrzykiem: „Niech żyje równość Belgijczyków“. Transparenty obnoszone przez robotników miały napis: „Wydatek na wojsko 55 milionów. — Wydatek na robotników. 000!“

W zeszłym tygodniu stanęli przed wyższym sądem wojennym 4 żołnierze gwardji, którzy odsądzeni na areszt domowy, propagowali socjalizm. Trzech z nich zasądzono na 2, jednego na 3 lata więzienia.

1. Maj — święto robotnicze!

R ó ż n o ś c i.

1. Maja. Pisaliśmy już, że poufne zebranie towarzyszy różnych zawodów uchwaliło święcić 1. Maj jako święto robotnicze także i w tym roku; w celu przeprowadzenia skutecznego tej uchwały, postanowiono potworzyć komitety ściślejsze w poszczególnych korporacjach, którego komitety stanowią będą komitet obszerniejszy ogólny. Pierwszy krok zrobili w tem kierunku towarzysze murarzy, ciesielscy i kamieniarzy, którzy na poufnym swym zebraniu wybrali z pomiędzy siebie komitet z 9 członków i upoważnili go do agitowania za świętem robotniczym pomiędzy swymi kolegami i do reprezentowania ich w komitecie ogólnym.

Gotowość ta, zasługuje na pełne uznanie powinna być zachętą dla robotników innych zawodów do przystąpienia do akcji.

Walne Zgromadzenie Kasy chorych stowarzyszenia złotników, optyków i rytowników odbyło się 22. lutego. Przewodniczył tow. Stanowski. Z sprawozdania rachunkowego wyjmujemy następujące pozycje: Fundusz rezerwowy z końcem 1889 r. wynosił 331 zł. 88 ct., przychód w roku 1890 wynosił 352 zł. 87 ct. Razem 684 zł. 76 ct. Wydatek 447 zł. 60 ct. Pozostałość na rok 1891. 237 zł. 16 ct., z których 208 zł. 85 ct. umieszczonych jest na książeczce Kasy oszczędności, 28 zł. 31 ct. w kasie podręcznej.

Przewodniczącym wybrano tow. Kędzierskiego, a tegoż zastępcą Pöechego. Do wydziału wybrano: H. Langweila, Zimmera, Neumana, Kraka, Piotra Szifera i Hoppena.

Walne zebranie doroczne Zgromadzenia towarzyszy i Kasy chorych korporacji rymarzy, siodlarzy itd odbyło się 8. lutego pod przewodnictwem p. Edwarda Kupezyńskiego w obecności przełożenia Kasy chorych pp. T. Turkowskiego i Tkacza i delegatów do Zgromadzenia tow. pp. Czajkowskiego Neiburka i Dąbrowskiego. Obecnych członków 22.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Zgromadzenia i przyjęcia do wiadomości sprawozdania rachunkowego za rok ubiegły z którego okazuje się, że fundusz Kasy chorych z końcem roku wynosił 272 złr. 91 ct. a fundusz Zgromadzenia Towarzyszy 97 złr 27 ct. co czyni razem kwotę 380 złr. 18 ct., udzielono wydziałowi absolutorjum i przystąpiono do wyboru nowego wydziału. —

Dotychczasowy przewodniczący tow. Kupczyński, który przez 9 lat z rzędu godność tę piastował, oświadczył, że z powodu iż otwiera własną pracownię nadal przewodnictwo sprawować niemoże, co Zgromadzenie przyjęło do wiadomości, wyrażając mu przy tej sposobności uznanie i wdzięczność za nader gorliwe kierownictwo sprawami Towarzystwa.

Do wydziału nowego weszli tow. Józef Gajewski jako przewodniczący, Karol Geitner jako zast. przew.; Władysław Wojcicki jako sekretarz, a Stanisław Trznadl jako zastępcą sekretarza. Dalej wybrano 4 członków do Wydziału i 4 zastępców, któremi zostali tow. Hawliczek, Zacharajko, Tom. Fegel, Kriestjan, Cetnarowicz, Niemiec, Pociągł i Melzer. Do sądu polubownego wybrano tow. Gajewskiego i Wojcickiego; na delegatów do wydziału pryncypałów Geibnera i Gajewskiego.

Nowe stowarzyszenie robotnicze. Namiestnictwo reskryptem z. d. 24. lutego br. zatwierdziło statut zawiązującego się Towarzystwa kamieniarzy i rzeźbiarzy „Ogniwo“ którego celem między innymi jest udzielanie członkom nie mającym zajęcia.

Walne zgromadzenie członków kasy chorych stow. przem. murarzy, cieśli, kamieniarzy etc. we Lwowie, wraz ze zgromadzeniem Towarzyszy, odbędzie się dnia 25. marca 1891 w sali ratuszowej o godzinie 10 rano. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Przyjęcie do wiadomości zamknięcia rachunków i sprawozdania z czynności zarządu za r. 1890. 4. Wybór czterech członków i trzech zastępców do Zarządu, oraz dwóch członków i dwóch zastępców do Wydziału nadzorczej kasy chorych. 5. Uchwalenie zmiany statutu kasy chorych w myśl nowelli do ust. przem. z dnia 4. kwietnia 1889 r. 6. Sprawa statutu i organizacji Zgromadzenia Towarzyszy murarskich, ciesielskich, kamieniarskich itd. 7. Wnioski członków.

Na strajkujących szweców we Wiedniu złożono w naszej redakcji. Grono szweców 2 złr. 64 ct., drukarzy 3 złr. 64 cent.

Zarząd stow. stolarzy, organistrów itd. ogłasza, że w myśl §. 2. statutów zgrom. tow. urządziło w biurze swem w lokalu stow. „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej l. 7. biuro stręczące tak dla robotników pozbawionych pracy, jak i dla przedsiębiorców poszukujących robotników. Zgłaszać się można codziennie od godziny 1/2 8 do 1/2 10 wieczorem, w niedzielę zaś od godziny 9 do 12 w południe.

Zaproszenie do przedpłaty!

Przedpłata na „Pracę“ wynosi:

kwartalnie w miejscu	30 ct.
z odselką do domu	35 „
Na prowincji	40 „
Za granicą	50 „

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.

Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Płoh na ulica Karola Ludwika l. 5.

Upraszamy prenumeratorów naszych, którzy regularnie numerów „Pracy“ nie otrzymują o natychmiastowe reklamacje. Nieopieczętowane reklamacje wolne są od opłaty pocztowej.